

## O ZADRZEWIENIACH W CHWILI NADMIARU DREWNA

Trudny i jakże niewdzięczny w chwili obecnej temat nadmiaru drewna został poruszony w „Życiu Gospodarczym” (nrze z 15 05 1983 r.) (...) Jest taki zwyczaj w Danii, że nowożeńcy sadzą w dniu ślubu leśne drzewko. Mieliśmy w minionym roku urodzaj na związki małżeńskie. Gdyby dziewczyna i chłopak z każdej pary zasadzili przy drodze, na miedzy, nad strumykiem po jednej topoli, klonie czy modrzewiu uzbierało by się tych drzew blisko milion. Są kraje gdzie drewno z zadrzewień stanowi podstawę własnych zasobów tego surowca. We Włoszech udział drewna z zadrzewień wynosi 50 proc. całego pozyskiwanego drewna, w Anglii 30 proc., w Holandii 15 proc. Był czas, gdy nad Wisłą pojęcie dobrego gospodarza kojarzyło się z domostwem otoczonym lipami. Sadzili drzewa królowie i Stanisław Staszic (...) Po wojnie pokolenie lat sześćdziesiątych podjęło wysiłek podtrzymania dobrych tradycji zadrzewienia kraju. Nośnym okazało się hasło by zbudować pomnik z przyrody na Tysiąclecie Państwa Polskiego. Posadzono wtedy w kilka lat około 120 mln drzew i ponad 145 mln krzewów. Było to bodaj ostatnie wielkie ogólnospołeczne działanie na rzecz lasu i przyrody w ogóle. Od 1979 roku natuje się systematyczny spadek wysadzanych drzew i krzewów. W 1979 wysadzono 1,2 mln drzew i 19,6 mln krzewów. W 1980 odpowiednio 6,2 i 14,1 w 1981 — 5,6 i 11,2. W programie na najbliższe 30-lecie zakłada się zasadzenie 180 mln drzew, to znaczy średnio rocznie około 6 mln wobec 13,5 mln w latach ubiegłych. Programowo założony poziom zadrzewień, ma być zatem o ponad połowę niższy niż do niedawna. Faktycznie będzie jeszcze niższy, ponieważ przy mniejszej ilości zasadzonych drzew obniża się też procent tych, które przeżyją zgryzanie przez zwierzyne, wadliwe wysadzanie i brak pielęgnacji. Skąd ten regres? Zasadzenie drzewa na miedzy czy w obejściu to nie jest inwestycja, która wymaga kredytów, dewizowych komponentów, mas pracujących i odnośnych decyzji. Nie jest to jak się rzekło obyczaj nieznanym w praktyce gospodarowania między Bałtykiem a Karpatami. Wprawdzie tu i ówdzie pokutują jeszcze opinie, że drzewa szkodzą uprawom rolnym, które znajdują się w ich bezpośrednim sąsiedztwie, ale nie one mają przecież decydującego znaczenia (...) Nie ma też takiej sytuacji, że na sadzonki trzeba czekać jak na meble czy pralki. Co prawda między bajki trzeba włożyć twierdzenie resortu leśnictwa, że sadzonek jest pod dostatkiem) na co wskazuje choćby stan informacji o tym gdzie sadzonki można dostać), ale prawdą jest też, że sadzonki hoduje się w szkółkach w dużych ilościach, a bywa i tak, że niszczej tam z braku możliwości dostarczenia potencjalnym odbiorcom lub marnieją po przydzieleniu gminom. Zbigniew Nocznicki podsekretarz stanu w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego tak szereguje przyczyny powodujące spadek wysadzania drzew i krzewów: brak właściwych ram organizacyjnych dla prowadzenia zadrzewień na dużą skalę, pomijanie zadrzewień w planowaniu przestrzennym, ograniczone zainteresowanie zadrzewieniami ludności wiejskiej, brak fachowego nadzoru (zwłaszcza od

czasu przeprowadzenia osławionej reformy administracji państwowej w 1975 roku; wraz z likwidacją powiatów nastąpiło też rozproszenie i przekwalifikowanie terenowej służby leśno-drzewnej — w 1980 roku w 15 województwach nie było w ogóle służb leśnych, które mogłyby fachowo pokierować zadrzewieniami). Myślę, że obok pragmatycznych powodów regresu w zadrzewieniu co najmniej tak samo ważne są przyczyny natury ogólniejszej. Co sprawia, że spadła aktywność społeczna na tym polu? Niewątpliwie mamy do czynienia z jakąś formą reakcji na brak stabilnej polityki rolno-leśnej. Muszą być również pozamaterialne powody, żeby ludzie chcieli sami z siebie zasadzić leśne drzewko (...) Może to być obyczaj jak w Danii czy chęć naśladowania w postępowaniu wybitnych wzorców (...) Albo świadomość sadzenia drzew dla gospodarki kraju czy też chęć podniesienia urody otoczenia wpływająca z potrzeb estetycznych (...) lub chęć pozostawienia po sobie czegoś trwałego (...) Brak stabilnej polityki rolno-leśnej nie sprzyjał rozwojowi i ugruntowaniu się takich motywacji. Swoje żniwo zebrała latami uprawiana propaganda, że to co wartościowe jest w mieście, kojarzy się z rozwojem przemysłu, jego wytworami, że najważniejsze jest tempo, wzrosty i wskaźniki. Spowodowało to nie tylko dewaluację sensu bytowania na wsi i w konsekwencji masową ucieczkę do miast (...) ale doprowadziło do zubożenia na wartości nie podlegające bezpośrednio konsumpcji. Na to nałożyły się realia ostatnich lat — życie z dnia na dzień, pod presją bieżących potrzeb w całej swej istocie kłócące się z właściwymi pracami na roli czy w środowisku leśnym kategoriami ciągłości procesów i widzenia ich w perspektywie lat — nie dni (...) Z prac przeprowadzonych przez Instytut Badawczy Leśnictwa wynika, że na obszarach o niewielkiej lesistości na przykład w środkowej Polsce na 1 hektarze gruntów ornych powinno rosnać do 15 drzew. To gwarantowałyby ochronę tych gruntów. Oczywiście drzewa miałyby miejsce wzdłuż dróg i cieków wodnych, na miedzach śródpolnych tak, by nie uszczuplać gruntów ornych. Przy tym założeniu można by posadzić w kraju 265 mln drzew. Jeśli przyjmiemy rębność topoli — 30 lat, a dla innych gatunków 75 lat oraz udatność zadrzewień na poziomie 60 proc., pozwoliłoby to w perspektywie na pozyskiwanie z samych zadrzewień ponad 3 mln m sześć. drewna. Wynika z tych badań, że z produkcyjnego punktu widzenia, niezależnie od pozytywnego wpływu na środowisko, zadrzewienia mogłyby stanowić liczącą się pozycję w bilansie surowca drzewnego. Czas dla propagowania zadrzewiania — nie jest najlepszy. I nie tylko z tych względów o których była mowa wcześniej. Drewna z posuszu i wiatrołomów mamy obecnie tak dużo, że sprawa jego zbytu zaczyna spychać na dalszy plan wszelkie kwestie hodowlane oraz myślenie skąd będzie się brać drewno już za trzy, cztery lata. Z tego punktu widzenia kwestia zadrzewień jest tak jak piąte koło u wozu. Ale można też popatrzeć z innej perspektywy, zauważyć, że właśnie giną masowo lasy i w tym kontekście sprawa zadrzewień nabiera zupełnie innego znaczenia. Naprawy zwartych drzewostanów nie mogą podjąć się harcerze, rolnicy, mieszczanie czy nawet wojsko. Muszą to zrobić fachowcy czyli służby leśne. Do zadrzewienia kraju wystarczy natomiast fachowy nadzór (...) Resort leśnictwa głosi, że każdy może się zaopatrzyć w sadzonki, jeśli złoży zamówienie w odpowiednim nadleśnictwie. Służby rolne i pracownicy lasów państwowych będą udzielać rad, a urzędy gminne zajmą się stroną organizacyjną (...) Są to puste słowa, tenże sam resort wie doskonale, że od czasu jak służby rolne sprawują pieczę nad zadrzewianiem rezultaty są opłakane, urzędy gminne nie zostawiają na przykład skupu zboża i nie rzucają się do zadrzewiania, a prędzej drogi zarosną samosiejkami niż urzędy wojewódzkie zaczną biedzić się rzetelnie o tę część leśnego bogactwa, jaką stanowią zadrzewienia. Z trudem wyhodowane sadzonki, które niszczej bo ich

nikt nie odbiera, brak pielęgnacji zadrzewień, a nawet ich dewastacje są potwierdzeniem smutnej prawdy, że urzędnicy w gospodarzy z dnia na dzień się nie zamieniają i wszystko zgadzać się będzie tylko w statystyce (...).